

GRZEGORZ JĘDREJEK

TADEUSZ SZYMAŃSKI

PROCES CYWILNY O OCHRONĘ DÓBR OSOBISTYCH
Z POWÓDZTWA KS. ZDZISŁAWA PESZKOWSKIEGO
PRZECIWKO DZIENNIKOWI „TRYBUNA”

WPROWADZENIE

W „Trybunie” z dnia 26 listopada 1997 r. (nr 275) ukazał się artykuł Zbigniewa Wiszniewskiego pt. *Joannes Paulus dixit*. Głównym jego celem była obraza Ojca Świętego Jana Pawła II. W następstwie tego artykułu do prokuratur zaczęto składać wnioski o wszczęcie postępowania karnego z tytułu naruszenia przepisów kodeksu karnego, dotyczących ochrony uczuć religijnych oraz znieważenia głowy państwa, w tym wypadku państwa watykańskiego. W 1997 r. został także wniesiony przez ks. prałata Zdzisława Peszkowskiego pozew o ochronę dóbr osobistych, które naruszył wymieniony artykuł.

W dniu 27 maja 2002 r. zapadł wyrok sądu I instancji w sprawie cywilnoprawnej wytoczonej przez ks. prałata Zdzisława Peszkowskiego, Kapelana Rodzin Katyńskich i Pomordowanych na Wschodzie. Pod koniec lipca tego roku ukazała się nasza książka, która przedstawia przebieg procesu i postępowania karnego na tle rozważań dotyczących ochrony uczuć religijnych w prawie polskim¹.

Jednym z celów książki, jak i niniejszego artykułu jest skłonienie czytelników do głębszej refleksji – dlatego w naszym kraju proces

¹ T. Szymański, G. Jędrejek, *Ochrona uczuć religijnych w prawie polskim. Uwagi na tle artykułu Zbigniewa Wiszniewskiego zamieszczonego w Nr 275 „Trybuna” z dnia 26 listopada 1997 r. pt. „Joannes Paulus dixit”*, Warszawa 2002.

taki był w ogóle możliwy? Autorzy, z których pierwszy jest Prezesem Zarządu Głównego Stowarzyszenia Polskich Prawników Katolickich, a drugi członkiem Zarządu Głównego, nie ukrywają osobistego stosunku do omawianych zagadnień. Zdajemy sobie sprawę, że niektóre tezy mogą zostać odebrane jako kontrowersyjne. Mamy jednak nadzieję, iż omawiany artykuł spotka się z reakcją zarówno praktyków, jak i teoretyków prawa.

I. „JOANNES PAULUS DIXIT” ZBIGNIEWA WISZNIEWSKIEGO

Autor artykułu Zbigniew Wiszniewski zacytował wyrwane z kontekstu słowa Papieża, że „teoria ewolucji Darwina nie jest tylko hipotezą naukową, lecz czymś więcej”. Zdanie to stało się pretekstem do bezpardonowego ataku na Ojca Świętego Jana Pawła II. Zostało przeciwstawione poglądom kard. Ratzingera co do teorii ewolucji. Redaktor „Trybuny” zarzucił Janowi Pawłowi II, że sformułowana przez niego myśl „nie jest jego myślą oryginalną: jak zresztą wszystko, co mówi i pisze”. Została ona także określona jako „niechlujna” i „zwulgaryzowana”.

Pan Zbigniew Wiszniewski nie tylko popisał się brakiem kultury, używając sformułowania „pan papież”, ale złamał również – naszym zdaniem – prawo cywilne, jak i karne. Autor tak bowiem zakończył swoje wywody: „Jakże ponuro prymitywnie brzmi niechlujna i bełkotliwa wypowiedź J. P. II na tle wytwornego, ale popularnego bądź co bądź eseju Ratzingera! Jak temu człowiekowi, który w rzeczywistości nigdy nie przestał być prostackim wikarym z Niegowici, nie wstyd tak kompromitować siebie (to najmniejsza), związku religijnego, któremu szefuje i narodu, do którego niegdyś należał!”

Cały artykuł nasycony jest nienawiścią do Kościoła rzymskokatolickiego. Zbigniew Wiszniewski zresztą zbyt nie wysilił się i sięgnął do zarzutów stawianych wcześniej przez komunistów, zarzucając m.in. Kościołowi pozostawanie w mrokach średniowiecza. Zwróce-

nie się do Papieża per „pan papież” również ma swoją genezę w języku komunistycznym.

Zbigniew Wiszniewski nie mógł sobie darować zarzutu przeciwstawienia Kościoła nauce, stwierdzając, że „ani Darwinowi, ani antropologom, ani paleontologom nigdy nie zależało na opinii jakiegokolwiek papieża. J. P. II wyrwał się ze swoim zdaniem nie pytany przez osoby kompetentne. Natręctwo to jedna z metod postępowania kościoła”.

Za skandaliczne należy także uznać przyrównanie słów Papieża do wypowiedzi Stalina. Jak bowiem zauważył autor tekstu, „Krasnoarmiejcy wyzwalający w roku 1939 Zachodnią Białoruś i takąż Ukrainę z misjonarską żarliwością pouczali tubylców: »Życ stało wiesieleje, żyć stało lepsze« – skazał towarzyszc Stalin, czyli »życie stało się weselsze i lżejsze, gdyż tak powiedział tow. Stalin«”. Słowa Papieża i reakcja osób wierzących, nazwanych „bigotkami”, zostały porównane do wypowiedzi Stalina i reakcji na nią żołnierzy sowieckich.

II. POZEW KS. PRAŁATA ZDZISŁAWA PESZKOWSKIEGO

W dniu 1 grudnia 1997 r. do Wydziału Cywilnego Sądu Wojewódzkiego (obecnie Okręgowego) w Warszawie został wniesiony przez ks. prałata Zdzisława Peszkowskiego pozew o ochronę dóbr osobistych przeciwko Zbigniewowi Wiszniewskiemu, autorowi tekstu, Januszowi Rolickiemu, redaktorowi nacelnemu „Trybuny”, i spółce „Ad Novum”, wydawcy dziennika.

Ksiądz prałat Peszkowski żądał od pozwanych: po pierwsze – złożenia oświadczenia, w którym przepraszają go, Kapelana Rodzin Katyńskich, za treść tego artykułu, który obraża godność i uczucia religijne osób wierzących oraz tych, dla których Ojciec Święty jest najwyższym autorytetem; po drugie – zamieszczenie tekstu tego oświadczenia w „Trybunie”, „Rzeczpospolitej”, „Gazecie Wyborczej” i „Życiu” na pierwszej stronie w wymiarze odpowiadającym

wymiarowi wskazanego w pozwie artykułu, w terminie 7 dni od uprawomocnienia się orzeczenia; po trzecie – złożenie na swój koszt powyższego oświadczenia w I programie TVP bezpośrednio przed emisją „Wiadomości Telewizyjnych” z godz. 19.30, w trzech kolejnych dniach, w terminie 14 dni od daty uprawomocnienia się orzeczenia w tej sprawie; po czwarte – zasądzenia solidarnie od pozwanych na rzecz organizacji społecznej „Caritas Polska” z siedzibą w Warszawie 100 tys. zł tytułem zadośćuczynienia za doznaną krzywdę; po piąte – zasądzenie od pozwanych kosztów procesu. W uzasadnieniu pozwu ksiądz prałat powtórzył najbardziej rażące sformułowania z artykułu oraz stwierdził: „Nie mogę pogodzić się, aby w sposób publiczny znieważano Ojca Świętego. Słowa pozwanego szczególnie dotyczą mnie Kapłana i Kapelana Rodzin Katyńskich”.

III. WYROK SĄDU I INSTANCJI

Wreszcie, prawie po pięciu latach od wniesienia powództwa, 27 maja 2002 r. zapadł wyrok sądu I instancji, zgodnie z którym nakazano: po pierwsze – Wojciechowi Pieleckiemu, redaktorowi naczelnemu „Trybuny” oraz „Ad Novum” sp. z o.o. w Warszawie złożenie oświadczenia, w którym przepraszają ks. Zdzisława Peszkowskiego, Kapelana Rodzin Katyńskich, za treść artykułu Zbigniewa Wiszniewskiego *Joannes Paulus dixit* zamieszczonego w nr. 275 dziennika „Trybuna” z 26 października 1997 r., który godzi w uczucia religijne powoda; po drugie – opublikowanie solidarnie treści oświadczenia na pierwszej stronie „Trybuny” w ramce o rozmiarze nie mniejszym niż 15 x 10 cm w terminie 14 dni od daty uprawomocnienia się wyroku; po trzecie – zasądzono solidarnie od pozwanych Wojciecha Pieleckiego oraz „Ad Novum” spółki z o.o. w Warszawie na rzecz „Caritas Polska” (Warszawa, Skwer Kardynała Wyszyńskiego 6) kwotę 20 tys. zł z ustawowymi odsetkami od dnia 27 maja 2002 r. do dnia zapłaty. Ponadto zasądzono od pozwanych zwrot kosztów procesu w kwocie 3 tys. zł oraz ustalono wpis ostateczny od roszczeń

niemajątkowych na kwotę 2 tys. zł i nakazano pobranie solidarnie od pozwanych na rzecz Skarbu Państwa kwoty 1400 zł tytułem brakującej części wpisu.

IV. WYBRANE ZAGADNIENIA PRAWNE ZWIĄZANE Z PRZEBIEGIEM PROCESU

1. PROBLEM LEGITYMACJI PROCESOWEJ CZYNNEJ

Główny zarzut podnoszony w trakcie procesu przez stronę pozwaną dotyczył braku po stronie powoda, czyli ks. prałata Zdzisława Peszkowskiego, legitymacji procesowej czynnej. W odpowiedzi na pozew wskazano bowiem, że ochroną prawa objęte są dobra osobiste Jana Pawła II. Tylko on może więc wystąpić ze stosownym roszczeniem. Podkreślono, że: „przyznanie przez Sąd w sprawie niniejszej tych praw osobie trzeciej, która uznała, że poprzez ewentualne naruszenie dóbr osobistych innej osoby nastąpiło naruszenie jej dobra osobistego, mogłoby doprowadzić do kompletnego absurdu prawnego polegającego na tym, że praktycznie każdy, poczuwając się do jakiegokolwiek więzi (intelektualnej, duchowej, strukturalnej lub ekonomicznej) z inną osobą, może za nią dochodzić dla siebie określonych satysfakcji i w przypadku uznania racji powoda, z podobnym powództwem mogłaby wystąpić w tej samej sprawie bliżej nieokreślona (lecz np. wielomilionowa) ilość podmiotów”. W konkluzji stwierdzono, że „Jan Paweł II zarówno jako Karol Wojtyła, jak i głowa Państwa Watykańskiego miał, ma i mieć będzie odpowiednie instrumenty i legitymacje prawne dla ewentualnego dochodzenia Jego praw, o ile uzna, że zostały one w przedmiotowej sprawie naruszone”.

A zatem powstaje pytanie, czy znieważenie Jana Pawła II może być traktowane jako naruszenie dóbr osobistych innej osoby niż sam Papież? Odpowiedź na to pytanie zależy od tego, jakie stanowisko w Kościele rzymskokatolickim zajmuje Papież. Należy w tym względzie sięgnąć do wiedzy z zakresu teologii, która mówi wyraźnie, że

Papież jest następcą św. Piotra na ziemi². A zatem, znieważanie papieża może być potraktowane jako naruszanie dóbr osobistych, którymi są uczucia religijne. Stwierdzenie to dla wielu osób jest trudne do przyjęcia, ale takie są zasady wiary katolickiej.

Pełnomocnicy księdza prałata, którymi byli adwokaci Włodzimierz Kałagate, Andrzej Siedlecki i Tadeusz Szymański, podkreślili, że powód jako kapłan Kościoła rzymskokatolickiego, posiadający tytuł prałata Jego Świątobliwości Jana Pawła II, jest legitymowany w sposób szczególny do wystąpienia w obronie dobrego imienia głowy Kościoła rzymskokatolickiego – Papieża, który jest namiestnikiem Boga na ziemi i jednocześnie najwyższym symbolem wiary dla wszystkich wiernych tego Kościoła.

2. PROBLEM INTERWENCJI UBOCZNEJ

W omawianym procesie z wnioskiem o dopuszczenie w sprawie w charakterze interwenienta ubocznego wystąpiło Stowarzyszenie Polskich Prawników Katolickich³. Postanowieniem z dnia 18 czerwca 1999 r. Sąd Okręgowy w Warszawie odmówił dopuszczenia go do udziału w sprawie w charakterze interwenienta ubocznego. W uzasadnieniu stwierdzono, że Stowarzyszenie powołuje się na interes faktyczny, nie zaś interes prawny w rozstrzygnięciu sprawy na korzyść powoda, czyli ks. prałata Zdzisława Peszkowskiego. Uznano zatem, że nieusprawiedliwione są wymagania wskazane w art. 76 k.p.c. W uzasadnieniu postanowienia znalazło się również zdanie, że powód powołuje się na naruszenie swoich dóbr osobistych, a nie występuje w imieniu Papieża.

Od tego postanowienia zostało złożone zażalenie podpisane przez adwokata Marka Mazurkiewicza z Warszawy, występującego jako pełnomocnik Stowarzyszenia Polskich Prawników Katolickich.

² *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Pallotinum 1994, s. 220.

³ Co do działalności samego Stowarzyszenia zob. szerzej: G. Jędrejek, T. Szymański, *Bono Communi. Działalność Stowarzyszenia Polskich Prawników Katolickich w latach 1991-2001*, Lublin 2001.

W uzasadnieniu mecenas Mazurkiewicz podkreślił, że wywody dotyczące interesu faktycznego i interesu prawnego nie są zasadne. W sprawie o naruszenie dóbr osobistych każdy interes faktyczny jest jednocześnie interesem prawnym, ale nie każdy interes prawny kreuje fakt, innymi słowy – każdy fakt w sposób konieczny rodzi skutki prawne. Zdaniem mecenasa Mazurkiewicza pojęcie interesu faktycznego jest szersze od pojęcia interesu prawnego. W pojęciu interesu faktycznego *implicite* zawarty jest interes prawny, a zatem analiza logiczna przesądza o konieczności dopuszczenia interwenienta ubocznego do sprawy. Niestety, sąd nie podzielił tej argumentacji.

Należy dodać, że w doktrynie wysunięty został pogląd, że pojęcie interesu prawnego w rozumieniu art. 76 k.p.c. należy rozumieć stosunkowo szeroko. Interes taki ma bowiem występować „w każdym wypadku, w którym rozstrzygnięcie sporu może wyrzucić jakiegokolwiek skutki w sferze prawnej interwenienta”⁴. Podkreśla się także, że interesu prawnego nie można wiązać wyłącznie z interesem majątkowym⁵. Trzeba zatem uznać, że w procesie o ochronę dobra osobistego, jakim są uczucia religijne, interes prawny mają wszyscy, którzy uważają, że dane zachowanie narusza ich uczucia (kryterium subiektywne). Naruszenie uczuć religijnych jest zarazem naruszeniem praw podmiotowych, które te uczucia chronią.

3. ZASADA WOLNOŚCI SŁOWA A OCHRONA UCZUĆ RELIGIJNYCH

W czasie procesu wielokrotnie podnoszona była argumentacja, że artykuł Zbigniewa Wiszniewskiego mieści się w ramach polemiki prasowej. Podkreślano także znaczenie zasady wolności słowa, którą może ograniczać omawiany proces. Zgodnie z art. 14 Konstytucji RP „Rzeczpospolita Polska zapewnia wolność prasy i innych środków społecznego przekazu”. Konstytucja stoi także na straży „wolności wyrażania swoich poglądów oraz pozyskiwania i rozpowszechniania

⁴ A. Zieliński, *Postępowanie cywilne. Kompendium*, Warszawa 2001, s. 61.

⁵ Tamże, s. 60.

informacji” (art. 54). A zatem wolność mediów jest zagwarantowana konstytucyjnie.

Bez wątpienia w Polsce po kilkudziesięciu latach obowiązywania cenzury wolność słowa jest wartością, która posiada szczególne znaczenie. Wszelkie przejawy jej ograniczania spotykają się z natychmiastową reakcją opinii społecznej. Uprawnione wydaje się być twierdzenie, że wolność słowa, a co za tym idzie wolność prasy, radia, telewizji i innych mediów jest fundamentem demokracji. Wszelkie próby ograniczenia tej wolności są słusznie interpretowane jako zamach na demokrację. Możemy nawet pokusić się o stwierdzenie, że media, a ściślej rzecz biorąc wolność słowa, są jednym z gwarantów demokracji. Często ujawniają i uświadamiają one opinii publicznej zjawiska – np. korupcję, nepotyzm, faszyzm, komunizm – które stanowią bezpośrednio zagrożenie dla demokracji⁶.

Powyższe uwagi dotyczące wolności słowa nie mogą jednak oznaczać, że każdy będzie mógł publicznie mówić i pisać to, co sobie życzy. Inaczej jest ze sferą życia prywatnego, gdzie obowiązuje zasada *cogitationis poenam nemo patitur*, czyli – „nikogo nie karze się za jego myśli”. Zgodnie z art. 31, ust. 1 Konstytucji „Każdy jest obowiązany szanować wolności i prawa innych”. Granicą wolności słowa są zatem prawa innych osób. Z chwilą, kiedy dojdzie do naruszenia prawa, zasada ta przestaje obowiązywać, a mianowicie: w razie np. naruszenia uczuć religijnych osoba, która je naruszyła, nie może powoływać się na zasadę wolności słowa.

Należy podkreślić, że ograniczenia w zakresie korzystania z konstytucyjnych wolności i praw mogą być ustanawiane tylko w ustawie i tylko wtedy, kiedy są konieczne w demokratycznym państwie dla jego bezpieczeństwa lub porządku publicznego, bądź dla ochrony środowiska, zdrowia i moralności publicznej, bądź wolności i praw innych osób. Ograniczenia te nie mogą naruszać istoty wolności i praw (art. 31, ust. 3 Konstytucji).

⁶ W literaturze przedmiotu podawane są także inne argumenty uzasadniające wolność wypowiedzi. Zob. szerzej: A. Wiśniewski, *Znaczenie wolności słowa w państwie demokratycznym*, „Gdańskie Studia Prawnicze”, 2000, t. VII, s. 648nn.

Trafnie zauważył prof. Wojciech Łączkowski, że paradoksalnie na wolność słowa „powołują się także dawni gorliwi propagandziści i zwolennicy cenzury, którzy wykorzystując fascynację wolnością słowa – wydają wysoko nakładowe pisma, w których w sposób zupełnie bezkarny od wielu lat poniżają godność osób, całych grup społecznych czy instytucji”⁷. Występowanie tego typu zjawisk jest dowodem na niewłaściwą egzekucję prawa. Istnieją odpowiednie normy prawne, ale osoby odpowiedzialne za stosowanie prawa boją się z nich korzystać, by nie być oskarżonym – tutaj po raz kolejny powołamy się na prof. Łączkowskiego – o „ksenofobię, nietolerancję, amoralność, zacofanie itp.”⁸

Nie można absolutnie zgodzić się z poglądem, że artykuł zamieszczony w „Trybunie” miał charakter polemiczny. Zbigniew Wyszniowski wyrwał bowiem z kontekstu jedynie jedno zdanie Papieża dotyczące teorii Darwina. O żadnej polemice nie może być zatem mowy. Wydaje się, że chodziło o znalezienie pretekstu do zawarcia w tekście ostatniego akapitu, w którym uznano Papieża m.in. za prostackiego wikarego z Niegowici, jak również stwierdzono, że przynosi On wstyd narodowi, do którego niegdyś należał.

4. KRYTERIUM SUBIEKTYWNE I OBIEKTYWNE

Doktryna, jak i orzecznictwo opowiedziały się zdecydowanie za stosowaniem kryterium obiektywnego⁹. Naszym zdaniem należy wy-

⁷ Zob. W. Łączkowski, *Wolność słowa w mediach a poszanowanie godności człowieka w prawie polskim*, w: *Divina et humana. Księga jubileuszowa w 65. rocznicę urodzin Księdza Profesora Henryka Misztala*, red. A. Dębiński, W. Bar, P. Stanisław, Lublin 2001, s. 141.

⁸ Tamże.

⁹ Por. orzecznictwo zawarte w: P. S u s k i, *Kodeks cywilny w orzecznictwie i piśmiennictwie. Księga pierwsza – część ogólna*, Warszawa 1997, s. 170nn. Jak stwierdza np. A. Wojciszke (*Katalog dóbr osobistych w świetle przepisów Konstytucji i Kodeksu Cywilnego*, „Gdańskie Studia Prawnicze”, 2000, t. VII, s. 663), „niedopuszczalne jest opieranie rozstrzygnięcia wyłącznie na opisie zindywidualizowanych przeżyć pokrzywdzonego, który może być przecież nadwrażliwy czy nadmiernie przeczulony na punkcie swojej osoby. Potrzebne są intersubiektywnie sprawdzalne kryteria uznania dóbr

kluczyć stanowiska skrajne, a zatem nie można opierać się tylko i wyłącznie na kryterium obiektywnym lub też subiektywnym. Oba kryteria muszą występować łącznie. Problem dotyczy jedynie akcentowania jednego lub drugiego. Jak się wydaje, trudne jest znalezienie odpowiedzi odnośnie do wszystkich dóbr osobistych. Należy także odróżnić ochronę uczuć religijnych w prawie karnym i w prawie cywilnym. Przepisy rozdziału k.k. noszącego tytuł „Przestępstwa przeciwko wolności sumienia i wyznania” mają na celu zagwarantowanie „pokoju religijnego”, a zatem – w konkretnym przypadku – o tym, czy doszło do naruszenia uczuć religijnych, decydującą rolę powinno odgrywać kryterium obiektywne. W przypadku ochrony uczuć religijnych traktowanych jako dobro osobiste w rozumieniu art. 23 k.c. przewagę winno mieć z kolei kryterium subiektywne¹⁰.

Należy uznać, że są dobra osobiste, przy ocenie naruszenia których musi dominować kryterium obiektywne. Takim dobrem jest np. zdrowie człowieka. Można bowiem ocenić, w jakim stopniu nastąpił

osobistych. Należy ich poszukiwać właśnie pośród zapatrywań moralnych i obyczajowych społeczeństwa. Uznanie za doniosłe prawnie każdorazowych dowolnych odczuć indywidualnych i brak możliwie wyraźnego określenia, co uznaje się za dobro osobiste, powodowałby zachwianie bezpieczeństwa prawnego w tym sensie, że człowiek nie zdawałby sobie sprawy z tego, czy swoim zachowaniem nie narusza dóbr osobistych innych ludzi”. Zdaniem P. Graneckiego (*Odpowiedzialność sprawcy szkody niemajątkowej na podstawie art. 448 k.c.*, „Studia Prawnicze”, 2002, z. 2, s. 100), „naruszenie dóbr osobistych ocenia się za pomocą kryterium obiektywnego, odwołującego się do ocen społecznych danego zachowania, nie biorąc pod uwagę subiektywnych odczuć poszukującego ochrony”.

¹⁰ Możemy podać wiele przykładów na poparcie tej tezy. Wyobraźmy sobie, że jeden z autorów publikuje książkę, w której stwierdza, że znany polityk, uważany za „wzór moralności”, co m.in. przyczyniło się do jego wyboru do parlamentu, prowadzi tzw. podwójne życie. Równocześnie ukazuje się publikacja prasowa, w której taki sam zarzut został postawiony sprzedawcy kwiatów. W takim przypadku kryterium subiektywne musi pomóc nam określić, czy doszło do naruszenia dobra osobistego, oraz w jakiej wysokości należy się poszkodowanemu zadośćuczynienie. Nie trzeba chyba udowadniać, że jego wysokość powinna być większa w pierwszym przypadku. Gdyby bowiem zarzut postawiony politykowi okazał się prawdziwy, byłoby to równoznaczne z końcem jego kariery politycznej, a tym samym z utratą możliwości zarobkowania. W drugim przypadku można by pokusić się nawet o tezę, że opublikowany materiał wpłynął wręcz pozytywnie na możliwości handlowe sprzedawcy, gdyż wiele osób chciało zobaczyć, jak wygląda ten opisywany w prasie „bigamista”, a przy okazji dokonało zakupu kwiatów.

uszczerbek na zdrowiu. Przy innym dobrach, jak np. cześć, godność, uczucia religijne, kryterium obiektywne musi odgrywać z konieczności znaczenie drugorzędne.

Nie ulega wątpliwości, że kryterium subiektywne musi być także uwzględniane przy okazji spraw o naruszenie uczuć religijnych, traktowanych jako dobro osobiste w rozumieniu art. 23 k.r.o. Mianowicie: w przypadku obrazy przedmiotów religijnych naruszenie dobra osobistego winno być rozpatrywane oddzielnie w przypadku kapłana z kilkudziesięcioletnim stażem, który z uwagi na wierność swoim przekonaniom spędził w czasach stalinowskich wiele lat w więzieniu, a inaczej w przypadku osoby, która przed 1989 r. była członkiem Komitetu Centralnego PZPR i autorem broszury propagującej światopogląd ateistyczny.

Kryterium subiektywne odegrało szczególną rolę w omawianym procesie. Ksiądz Peszkowski ma bowiem szczególny tytuł do wystąpienia z powództwem przeciwko „Trybunie”. Po pierwsze, jest prałatem Jego Świątobliwości Jana Pawła II, a po drugie – w kontekście porównania wypowiedzi Papieża do wypowiedzi Stalina – Kapelanem Rodzin Katyńskich i Pomordowanych na Wschodzie. Szczególnie bliski jego sercu jest los 4,5 tys. więźniów Kozielska, którzy na rozkaz Stalina zostali w bestialski sposób wymordowani w Katyniu.

5. CZAS TRWANIA PROCESU

Wiele wątpliwości może budzić długi czas trwania procesów o ochronę dóbr osobistych. Omawiany proces, jaki wytoczył ks. prałat Peszkowski, ciągnął się ponad 5 lat. W tym czasie zmarł autor artykułu, jak i redaktor naczelny „Trybuny”. Przeciąganie procesu sprawia, że opinia publiczna zaczyna zapominać, o co właściwie w danej sprawie chodzi. Może także prowadzić do chłodnej kalkulacji, zgodnie z którą nie „opłaca się” prowadzić procesów o ochronę dóbr osobistych, gdyż na wydanie wyroku trzeba czekać kilka lat¹¹.

¹¹ Na ten aspekt sprawy zwrócił uwagę A. Karpowicz (*Wolność słowa a odpowiedzialność*, „Palestra”, 1993, nr 12, s. 61n.).

PODSUMOWANIE

Ze zrozumiałych względów nie będziemy komentowali wyroku wydanego przez sąd I instancji, zgodnie z zasadą: *Roma locuta causa finita!* Możemy jednak pokusić się o kilka refleksji związanych z przebiegiem samego procesu.

Po pierwsze, możemy zauważyć, iż w tym wypadku naruszenia dóbr prawnych, jakimi są uczucia religijne, środki cywilnoprawne okazały się bardziej skuteczne od ochrony prawnokarnej. Z różnych względów ochrona prawnokarna nie spełnia dobrze swojej roli. Wprawdzie kodeks karny zawiera przestępstwo obrażania uczuć religijnych (art. 196 k.k.), ale doświadczenie pokazuje, że najczęściej prokuratura umarza śledztwo dotyczące powyższego przestępstwa. Wskutek takiej praktyki uprawnione jest twierdzenie, że wymiar sprawiedliwości doprowadził *de facto* do zawieszenia rozdziału XXIV k.k. z 1997 r., zawierającego przestępstwa przeciwko wolności sumienia i wyznania. W doktrynie prawa karnego zdaje się w ostatnim czasie dominować pogląd, że nie wszystkie dobra prawne muszą być chronione przez prawo karne¹². Stąd też poddawana jest w wątpliwość racjonalność karania za popełnienie przestępstwa uczuć religijnych¹³. Uzasadniona wydaje się być zatem sugestia, że bardziej skuteczna od prawnokarnej może okazać się cywilnoprawna ochrona uczuć religijnych¹⁴.

Po drugie, zwraca uwagę, że proces ten trwał pięć lat. W jego trakcie wiele się zmieniło, zginął np. w wypadku samochodowym autor tekstu. Z pewnością tak długi czas trwania procesu nie wpływa pozytywnie na odbiór opinii publicznej. Wielu już zapomniało o artykule, który w listopadzie 1997 r. ukazał się w „Trybunie”.

¹² Por. H. J. Hirsch, *W kwestii aktualnego stanu dyskusji o pojęciu dobra prawnego*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, 2002, nr 1, s. 6nn.

¹³ Por. R. Paprzycki, *Graj, szatanie. Prawnokarne ochrona sumienia i wyznania a działalność satanistów*, „Rzeczpospolita”, 2000, nr 221, s. C-3.

¹⁴ Por. A. Wąsek, *Ochrona uczuć religijnych w prawie polskim*, w: *Prawo wyznaniowe*, red. H. Misztal, Lublin 2000, s. 270nn.

Można mieć także zastrzeżenia co do sposobu i zakresu relacjonowania procesu przez media. Zwraca uwagę, iż oprócz telewizji „Polonia” i „Puls” nie zainteresowała się nim żadna ze stacji. W szczególności na zastanowienie zasługuje bierność telewizji publicznej, która zobowiązana jest do respektowania w swoich programach wartości chrześcijańskich. I chociaż w większym stopniu reprezentowani byli przedstawiciele prasy, to i tak w wielu dziennikach, czy też tygodnikach o charakterze ogólnopolskim, nie było żadnej wzmianki. Z przykrością musimy także stwierdzić, że proces ten nie spotkał się z większym zainteresowaniem świata nauki, prawników praktyków, jak i młodzieży prawniczej.

Powstrzymujemy się na dzień dzisiejszy od oceny linii obrony strony pozwanej. Pozwolimy sobie jednak na pewną złośliwość. Tak jak w języku potocznym funkcjonuje pojęcie „pomroczości jasnej”, tak po tym procesie może pojawić się słowo „myszki komputerowej”, która miała być jakoby winna zamieszczeniu w tekście słów, które obrażały Ojca Świętego.

Na zakończenie pragniemy poinformować, iż ks. prałat Zdzisław Peszkowski podjął decyzję o niewnoszeniu apelacji.